Rok VIty. Nr. 50.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzecia Adwentu,* dnia 11. Grudnia 1842.

Religia.

Żywot świętéy Cecylii, dziewicy, męczenniczki.

(Dokończenie.)

Wiedziono tedy owych Świętych, na śmierć osądzonych, na mieysce Pagus, mimo świątyni Iowisza, którym się oni brzydząc iako niemym bałwanem, stanąwszy na mieyscu naznaczoném, poklęknęli i modlili się za swoich nieprzyiaciół, poczém mieczem ścięci zostali. Patrząc na ich chwalebny zgon Maksymus, przysięgaiąc się mówił: „Widzę Anioły Boże, iako słońce iaśnieiące, którzy Tyburcyusza i Waleryana prowadzą do nieba.“ — Gdy to mówił Maksymus, wiele ludzi odstępuiąc błędów bałwochwalskich, bieżało na naukę do Świętego Urbana.

Dowiedział się Almachiusz starosta, że Maksymus, komornik iego, został Chrześcianinem; kazał go zato tak długo kulami ołowiannemi bić, aż skonał; którego ciało Św. Cecylia obok ciał Tyburcyusza i Waleryana pogrzebła. Na grobie zaś iego wyryć kazała Feniksa, wiarę iego ukazuiąc, iż o przyszłém zmartwychwstaniu z przykładu Feniksa uwierzył. Potém starosta szukać kazał pieniędzy i maiętności Tyburcyusza i Waleryana, które iuż była Cecylia na ubogie rozdała; dla tego pozwał ią do siebie. Gdy po nią słudzy Almachiusza przyszli, rzekła do nich: „Słuchaycie mnie sąsiedzi moi i bracia! chociaż was widzę sługami starosty, iednak mi się zdaie, iż iego niezbożności nie chwalicie. Ia za sławę sobie wielką mam i bardzo pragnę cierpieć naywiększe męki dla Chrystusa, bo nie chcę zachodzić w przyiaźń z tym krótkim żywotem. Czyńcie, co wam rozkazano; przywiedziecie tę moię młodość do żywota, w którym frasunku nie masz.“

A słudzy narzekać poczęli i bardzo żałować, iż tak piękna, mądra i zacna panna śmierci srogiéy pragnie, i prosili iéy, aby onéy urodziwéy piękności swéy śmiercią nie traciła; a gdy nad nią płakali, tak się do nich odezwała: „Nie tracę ia, bracia, młodości, ale ią zamienię: za błoto, złoto, za gliniany i ciasny dom, pałace kamienne, za ciemną komorkę brać perłami niebieskiemi ozdobione ściany, izali to nie rozum? I wybyście na takie kupno radzi bieżeli, i przyiaciołom swoim takiegobyście kupiectwa życzyli, na którémby za miedź złoto brali. „I gdy to mówiła, wstąpiła na kamień blisko niéy leżący i rzekła do wszystkich: „Wierzycie temu, co mówię?“ A oni rzekli: Zaprawdę wierzymy w Chrystusa Syna Bożego, iż iest Bóg prawy, który taką ciebie ma służebnicę swoię. Na co Cecy-

lia rzekła: „Idźcież a powiedzcie nieszczęśliwemu Almachiuszowi: iednéy rzeczy od niego proszę, aby się nie kwapił z moią śmiercią; a ia przyzwię nayświętszego Papieża Urbana w dom móy i uczyni was wszystkich uczestnikami żywota wiecznego, a potém ia koniec móy wezmę."

Gdy tedy przyszedł w dom iéy Św. Urban, ochrzcił tam więcéy, niźli czterysta osób płci oboiéy, między którymi był stanu wysokiego Gordyanus. I stał się dom Cecylii kościołem, i tam taiemnie Urban mieszkał i wiele tam ludzi Bogu pozyskiwał.

Co gdy się działo, rozkazał przed sobą stanąć Cecylii Almachiusz i pytał iéy: Iak ci imie? I któregoś stanu? — Rzekła: „Iestem Cecylia, zacnie urodzona." Na co Starosta: Ia ciebie o rodzay nie pytam, ale o nabożeństwo. — A ona powiedziała: „Pytanie twoie od głupstwa się poczęło, bo się na dwoie rozumieć mogło." — Rzekł Almachiusz: A zkądże masz taką śmiałość? — A ona: „Z dobrego sumienia i wiary niezmyśloney." — On zaś znowu: Abo nie wiesz, co ia za moc mam? — Cecylia odpowiedziała mu: „Sam nie wiesz, co za moc masz; bo moc twoia i wszystkich ludzi, iako wór skórzanny nadęty wiatrem, który, lada dziurkę uczyniwszy, sklęśnie." — A Starosta zawołał: Obieray sobie: abo ofiaruy, abo się zaprzy Chrystusa, abyś odpuszczenie wzięła. Cecylia śmieiąc się, rzekła: „O sędzio hańby godny! Chcesz, abym się zapieraiąc Chrystusa odpuszczenie miała? A tybyś mnie dopiero z niewinnéy uczynił winną i odpuszczenia niegodną." — Rzekł Starosta: Nędznico! Nie wieszli, iż mam od Cesarza daną moc na śmierć i na życie. — A Panna rzekła: „I to fałszywie mówisz; bo zabić możesz, ale dać umarłym życia nie możesz; tak masz mówić: Dana mi moc na śmierć." — Starosta, gdy nie chciała ofiarować bogom i mówiła: „dotkniy się sam rękoma, a poznasz, iż to kamienie są nie bogowie;" kazał ią w dom iéy prowadzić, i tam ią w gorącéy łaźni umorzyć.

A gdy była niewinna panienka zawieszoną w górę cały dzień i noc, drwa kładąc do pieca, umorzyć ią chcieli, a ona iako w chłodniku iakim z łaski Bożéy zdrową zostawała, tak, iż się żaden członek iéy nie zapocił. O czém gdy usłyszał Almachiusz Starosta, posłał tam, aby w téyże łaźni głowę iéy ścięto. Podała szyię z radością Ś. Cecylia; ale kat potrzykroć ciąwszy, uciąć iéy głowy nie mógł, i tak niedociętéy odbieżał. Lud wierny zebrał w gębki krew iéy i płótnem ścierał. I trzy dni z onemi ranami żyła ta niewinna panienka, dobrze mówiąc, a utwierdzaiąc w wierze pańskiéy wszystkich, których nauczała, którym wszystkę swoię maiętność rozdała, polecaiąc ią Św. Urbanowi, do którego mówiła: „O trzym dni Pana Boga przewłoki prosiła, abym to w twe ręce oddać mogła, ażebyś ten dom móy na kościół i dom Boży poświęcił." I tak całkiem Bogiem zaięta, na dniu dwudziestym drugim Listopada duszę swoię nieskażoną Bogu oddała. Papież Urban św. z Dyakonami w nocy czcigodne ciało iéy między towarzyszami swymi Biskupami pochował, a dom iéy na kościół obrócił.

Święta Cecylia uważaną i czczoną bywa iako patronka muzyki, a to dla tego, bo, iak podanie niesie, zwykła była, śpiewaiąc Psalmy Bogu, przygrywać na instrumencie muzycznym. Kościół Boży na uroczystość Św. Cecylii czyta nam Ewanielią świętą o dziesięciu Pannach następuiącéy osnowy: „Onego czasu mówił Ie-

zus Uczniom swoim tę powieść: Podobne będzie Królestwo niebieskie dziesięciu Pannom, które, wziąwszy lampy swoie, wyszły przeciw Oblubieńcowi i Oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych! ale pięć głupich wziąwszy lampy, nie wzięły z sobą oleiu. A mądre wzięły oleiu w naczynia swoie z lampami. A gdy Oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wołanie: Oto Oblubieniec przychodzi, wynidźcie przeciw niemu! Tedy wstały one wszystkie Panny i ochędożyły lampy swoie. Lecz głupie rzekły mądrym: Daycie nam z oleiu waszego, boć lampy nasze gasną. A mądre odpowiedziały, mówiąc: By snadź nam i wam nie zabrakło, idźcie raczéy do przedaiących, a kupcie sobie. Gdy szły kupować, przyszedł Oblubieniec, a które były gotowe weszły z nim na gody, i zamkniono drzwi. Naostatek przyszły też i drugie Panny, mówiąc: Panie! Panie! otwórz nam! A on odpowiadaiąc, rzekł: *Zaprawdę mówię wam*, nie znam was. Czuwaycież tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny.“ A to dla tego, aby okazał wiernym, iż Św. Cecylia podobną była owym pięciu Pannom mądrym, co zawsze gotowe były na przyięcie Oblubieńca i Oblubienicy. Wzgardziła ta zacna dziewica wszystkiemi ponętami świata, aby się stać godną Iezusa Chrystusa. Modliła się i czuwała, aby nie zaspała w sprawie zbawienia. My więc wszyscy za iéy świętym postępuiąc przykładem, nie dawaymy się pośpić przemiiaiącym i czczym rozkoszom doczesnym, ale czuwaymy, bo nie wiemy dnia, ani godziny, kiedy nas Bóg sprawiedliwy powoła na swóy sąd straszliwy.

Gospodarstwo domowe.

Placek bez wody!

We wsi Szczęśliwiu żył przed kilką laty gospodarz Ignacy Nowak, który przez rozsądne urządzenie swego gospodarstwa do dość znacznego przyszedł maiątku, a przez ludzkość i poczciwe z każdym obeyście zjednał sobie wiarę i szacunek tak swoich spółgospodarzów, iako i sąsiadów. — Dopomagała mu we wszystkiém żona iego Małgorzata, która młodość swą na różnych spędziła służbach; a że była uważna, zgrabna i pilna, lubiło ią zawsze państwo i na nię rząd domowy zdawało. — Tenże Nowak będąc raz zaproszony od krewnego swego na wesele do Międzychoda, przywiózł parę placków pszennych i ięczmiennych, również chleba kilka bochnów zdarnieyszego i smacznieyszego nad ten, który z sobą inni spółweselnicy przywieźli; i iaki się w domu godowym znaydował. Dziwili się wszyscy zdarnemu darowi bożemu, gdyż powszechne skargi były, że się chleb roku owego darzyć nie chciał, i chciwie się każdy do niego zabierał; szczególniéy im smakowały dwa ogromne placki żółtawe, lecz nikt zgadnąć nie mógł, coby im taki smak wyborny i kolor żółtawy nadało. Nowakowa, iak skora zawsze była do wsparcia ubogiego, tak równie nie opuszczała okoliczności podania sposobów możnieyszym, do uprzyiemnienia życia, zwłaszcza, ieżeli to bez kosztów zrobić się dało; widząc iuż zniecierpliwionych spółweselników gadaniem, rzekła, że placek ten zowie się b e z w o d y; takie iest iego nazwisko, gdyż do zarobienia iego nie bierze się nic wody.— Bez wody! rzekła Szymkowa, to pewnie czary, (Boże Narodzenie w niedzielę,) gdyż przecie do zaro-

bienia chleba bierze się zawsze wody. — Ieźli to prawda, wtrąciła się Matuszka, byłby to bardzo dobry sposób robienia chleba u nas w Międzychodzie, gdzie tak trudno o wodę, że ią człowiekowi prawie kraść przed drugimi trzeba, a często i przy pożyczanéy żarcie warzyć musi.

Placek ten, który wam tak smakuie, i który wam tak osobliwym się być wydaie, mówiła potém do zadziwionych weselników Nowakowa, iest z korbali; robi się zaś tak: Bierze się dwie części mąki pszennéy, a iednę korbali suszonych, utartych; wszystko to gniecie się razem z kwasem, a wtenczas chleb nadzwyczaynie porośnie. Zarobiony z wodą, traci na swéy masie, iak każdy chleb, w którym się wiele wody znayduie.

Kto chce, może korbale ugotować i wodą tą przecedzoną ciasto zarobić i chleb piec, a mieć będzie chleb daleko zdarnieyszy, cztery razy trwalszy, a zawsze do iedzenia zdatny. Ciekawe gospodynie mówiły iedna do drugiéy, że zaraz iak tylko do domu powrócą, podanego sposobu próbować będą, gdyż im się korbale bardzo obrodziły.

Szmurawina zaś, która także swéy córce wkrótce wyprawić miała wesele, troskliwa, żeby iéy się placki i chleb udał, prosiła Nowakowéy, żeby iéy powiedziała, iak każdego czasu chleb zdarny i zdrowy piec należy; widziała bowiem u niéy zawsze chleb taki. Gdy i drugie gospodynie o to nagliły, zezwoliła Nowakowa, lecz dopiero po weselu, nie chcąc zabawy przerywać. Po weselu więc, iak przyrzekła, tak o chlebie mówiła: Przebaczcie, moie komoszki i sąsiadki, iż nie znaiąc postępowania waszego przy robieniu chleba, wszystko tu w krótkości nadmienię, co zachować należy, żeby mieć chleb zdarny i zdrowy.

Florkoski.

O chlebie.

Chleb iest naydroższym darem P. Boga, i naypospolitszym pokarmem człowieka; iako taki powinien być pożywny. Każdy suchy kawałek w gębie przez nieiaki czas żuty, a potém z niéy wyięty, powinien pokazywać znów ową mączną miazgę, którą pogryzione i pożute ziarna daią, chociaż ta przez wodę, kwas, powietrze i ogień na pozór inną postać przybrała.

Chleb zdarny i zdrowy nie powinien być zewnętrznie płaski, popryszczony, spalony, blady lub ciężki, a wewnętrznie ciaścisty, zakality, odstały lub kluskowaty. Powinien mieć równe i nie wielkie dziurki; wielkie są dowodem przekiszenia; powinien być lekki, nie za stary, nie za suchy, nie stęchły, ani gorzki. Chleb pośledni, dobrze wypieczony, lepszy iest od pięknego, a nawet od złego pszennego.

Dobroć chleba zależy od dobroci zboża, mąki, kwasu, czyli przyprawy, gniecenia i pieczenia.

Florkoski.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. T. *Borowicz*.)